

BARTŁOMIEJ KRUPA

Zespół Badań nad Literaturą Zagłady, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

W sidłach teorii

Aleksandra Ubertowska:

Holokaust. Auto (tanato) grafie. Warszawa,

Instytut Badań Literackich PAN Wydawnictwo, 2014, ss. 367.

W ramach ważnej, choć nadal stosunkowo młodej serii wydawniczej „Nowa Humanistyka” Wydawnictwa Instytutu Badań Literackich PAN ukazała się w 2014 roku praca uznanej polskiej badaczki literatury Zagłady Aleksandry Ubertowskiej, zatytułowana *Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Zgodnie ze specyfiką serii autorka wykorzystuje nowe na polskim gruncie zdobycze teoretyczne do analizy esejów, wspomnień, a nawet dramatu Doroty Masłowskiej czy poematu Rachel Whiteread, dotyczących Zagłady. Autorka zajmuje się wyłącznie „tekstami” – jak sama nieustannie powtarza – niestabilnymi, przemieszanymi, pękniętymi, niespójnymi, heterogenicznymi, mozaikowymi, pełnymi kontradycji i napięć, o rozchwianej stylistyce. Wydaje się, że coś z owej niestabilnej kondycji przeniknęło do jej narracji. Monografia Ubertowskiej, erudycyjnie, choć niekiedy dość powierzchownie zanurzona w dyskursie teoretycznym lub referująca go niedokładnie¹, spięta została dość luźnym szwem i nosi znamiona rozedrganej (to wariant ponowocześnie pozytywny) lub chaotycznej (to wariant konserwatywnie negatywny). Właściwie wiele z zawartych w książce wątków, na przykład opis kondycji żydowskiej i homoseksualnej oraz – złudnej moim

¹ Przykładowo w zdaniu: „zgodnie z założeniami współczesnej historiografii (Berel Lang, Hayden White), przynajmniej świadectwom holokaustowym status źródła historycznego”, znalazły się aż trzy nieścisłości. Berel Lang i Hayden White reprezentują teorię historii, a nie historiografię. Obaj mają diametralnie odmienne podejście do tekstów dotyczących Zagłady i trudno wymieniać ich jednym tchem w ramach założeń „współczesnej historiografii”. Zarówno w koncepcji jednego, jak i drugiego, daleko idącej problematyzacji, a nawet częściowemu zanegowaniu (w przypadku White’a), poddana zostaje kategoria źródła historycznego, którego nie sposób w świetle ich wypowiedzi utożsamiać ze świadectwem.

zdaniem – pomiędzy nimi analogii, mogło przerodzić się w odrębną, pogłębioną monografię o wyraźniej zaznaczonej, zwartej, zawężonej tematyce. Zacznę jednak od początku.

Punktem wyjścia książki Ubertowskiej jest konstatacja, że mamy obecnie do czynienia z dyskursem Zagłady posługującym się „specyficznym słownikiem terminów, którym przypisywane są określone wartości etyczne” (s. 8), posiadającym również dość ustabilizowany kanon. Wszystko to świadczy o tym, że „estetyka i literatura o Holokauście jest jednak na swój sposób anachroniczna, wprowadza usztywnienie reguł, ich schematyzację”, dlatego też – jak pisze badaczka – „opozycja centrum–marginesy wydaje mi się użyteczna jako model interpretacji” (s. 8). Co więcej, owo „napięcie posłużyło jako podstawowa przesłanka badawcza w trakcie pisania niniejszej książki” (s. 9). Zgodnie z autorską deklaracją Ubertowska podejmuje wątki, których „status można określić jako kontrowersyjny badawczo, peryferyjny” (s. 9). Wymienione zostają trzy takie zjawiska dotyczące Zagłady: eseistyka, kobiece zapisy doświadczenia Shoah oraz autobiografie historyków Holokaustu.

Już na tym etapie rodzą się moje poważne wątpliwości. Autorka nie wyjaśnia, na jakiej podstawie owe wątki zostały uznane za marginalne, peryferyjne. Wskazuje jedynie, że każdy z wymienionych typów pisarstwa jest marginalny na swój sposób – esej nie mieści się w dominującym jej zdaniem pisarstwie świadectwa, jest „zbyt zdystansowany i formalnie wystudiowany” (s. 19); pisarstwo kobiece stanowi wyzwanie dla supremacji pisarstwa androcentrycznego; skomplikowana zaś relacja podmiotowo-przedmiotowa w autobiografiach historyków wymaga uhistoryczniania samego siebie i zakłócania „twardej” podmiotowości, charakterystycznej dla świadczących ocalałych. Problem polega na tym, że wymienione i analizowane dalej teksty trudno uznać za margines dyskursu zagładowego, samo zaś ich umieszczenie poza centrum wymagałoby precyzyjniejszego określenia ram tego ostatniego. Zbyt wiele jest tymczasem w *Holokauście...* intuicji niewspartych empirycznymi badaniami dyskursu, omówieniami korelacji tekstów, częstości ich występowania i recepcji. Stąd zarówno opinia, że pochodzące z marginesów wypowiedzi zbliżają się do tradycji diaspory żydowskiej, w której mamy do czynienia ze zbliżoną tradycją apokryfu, pariasa, getta czy suplementu, jak i zdanie, że

z pewnego punktu widzenia zatem teksty omawiane przeze mnie w tej książce stanowią „margines marginesu”, zagospodarowujący pogranicza obszaru zagadnień, które nieustannie negocjują swoją pozycję wobec idei (fantomu?) kanonu, centrum, „mocnej” metodologii – negocjują w ramach ruchliwej, mobilnej granicy, która nieustannie się przesuwa,

s. 10

są tyleż efektowne, ile arbitralne. Nie zostały bowiem wykorzystane żadne narzędzia, by wykazać, co w dyskursie Zagłady jest rzeczywistym centrum (jeśli

owo centrum w ogóle istnieje), a co marginesem. Podobnie dyskusyjna jest teza, przyjęta przez autorkę za pewnik, że zachodzi „powszechny dziś, nieuchronnie postępujący proces zacierania granic pomiędzy dyscyplinami naukowymi i wymiennosc dominujących w ich obrębie dyskursów” (s. 15). Jeżeli spojrzeć jedynie na profesjonalny dyskurs historyczny, toczy się w nim – moim zdaniem – niustanna walka pomiędzy nowo zorientowaną antropologią historyczną a klasycznym modelem scjentystycznym, granice zaś pomiędzy nimi, podobnie zresztą jak pomiędzy literaturoznawstwem a akademicką historią, są dalekie od przepuszczalności.

Dodam jeszcze, że sporą część tekstów lokowanych przez Ubertowską na marginesie uznaję właśnie za kanoniczną, centralną. Przykładowo, monografię otwiera rozdział poświęcony eseistyce Jeana Améry’ego, o której badaczka pisze, że została późno odkryta (s. 16). Wypowiedź ta, jak sądzę, dotyczy jedynie Polski, tymczasem pisarstwo Améry’ego zupełnie odmiennie funkcjonuje w kraju, gdzie *Poza winą i karą* ukazało się dopiero po czterdziestu jeden latach od pierwodruku (!), a inaczej na Zachodzie, gdzie niewątpliwie należy do kanonu refleksji na temat Zagłady. Sama autorka zresztą wyczuwa najprawdopodobniej dyskusyjność własnych rozstrzygnięć, kiedy pisze, że „rzeczą niekwestionowaną jest obecność w literaturze Holocaustu wybitnych wypowiedzi eseistycznych” (s. 23). Interesująca jest natomiast interpretacja eseistyki Améry’ego, z której Ubertowska wydobywa istotne wątki – porzucenie formuły autobiograficznej na rzecz „zimnego” dystansu wobec własnego „ja”, doniosłą rolę, jaką odgrywa ciało, a zwłaszcza figura rany i blizny oraz ogólny efekt powierzchni, brak głębi.

Bez wątpienia nie marginalne, lecz absolutnie centralne, wielokrotnie opisywane i komentowane, także w Polsce, jest pisarstwo Prima Leviego, któremu poświęcony został rozdział drugi. Wymowne jest, że po krótkim wstępie autorka przechodzi do omówienia koncepcji świadectwa Jacques’a Derridy i kategorii *hosta*, by dojść do następującej konkluzji: „Na tym etapie mojego wywodu powiązanie pomiędzy hostem Derridy a twórczością Leviego może się wydawać niejasne” (s. 47). Dalej Ubertowska dokonuje, niejako wbrew samemu Leviemu, połączenia tych myśli, by następnie przejść do omówienia *Układu okresowego* oraz wątków afektywnych w twórczości włoskiego pisarza.

Nawiasem mówiąc, wypreparowane przez badaczkę kategorie wstydu i winy wydają się jednak poboczne, Levi zaś wcale nie rozwija swojego eseistycznego wywodu „wokół epistemologicznego wymiaru emocji, przyznając jej uprzywilejowaną pozycję wśród władz poznania” (s. 65). Kiedy Ubertowska pisze, że „ta ranga afektywnych słów nie jest oczywista, nie narzuca się w pierwszym kontakcie z tekstem [...] początkowo wydają się jej elementem marginalnym, zaledwie stylistycznym ornamentem, z czasem jednak ich ranga w organizacji tekstu wzrasta” (s. 66–67), trudno oprzeć się wrażeniu, że stajemy się świadkami silnego badawczego pragnienia, które z marginalnej dla pisarstwa Leviego kate-

gorii czyni zgodnie z własnymi zainteresowaniami punkt centralny, dokonując najzwyczajniej w świecie nadinterpretacji (w rozumieniu Umberta Eco).

Wracając do owych oddalonych, nieznajdujących bezpośredniego potwierdzenia w analizowanym materiale asocjacji, jak na przykład przywołanego połączenia koncepcji Derridy i eseistyki Leviego, są one jednym z podstawowych chwytów *Holokaustu*... Za mocno karkołomne uznać należy choćby późniejsze zestawienie koncepcji historiozoficznej Kazimierza Wyki z poglądami Giorgia Agambena (s. 101–105), teorii męskiej i kobiecej autobiografii Sidonie Smith, Leigh Gilmore i Susan Lanser z książkami Cywii Lubetkin i Icchaka Cukiermana (s. 178–179), *Berlińskich pustek* Andreea Huysena z *Kieszonkowym atlasem kobiet* Sylwii Chutnik (s. 205; tu aż prosiło się o przywołanie znacznie bliższej, ideowo i terytorialnie, książki Chutnik narracji *Festung Warschau* Elżbiety Janickiej), opowieści memorialnej Saula Friedländera z ideą *Jetzeit* Waltera Benjamina (s. 250–253), *Pamięci i polityki* Raula Hilberga z autobiografią Rolanda Barthes'a (s. 266–274) czy *Kręgów obcości* Michała Głowińskiego ze strategią mimikry Homiego Bhabhy (s. 309). Podejrzewam, że żaden z wymienionych autorów nie rozpoznałby w tych analogiach cech własnego pisarstwa. Ubertowska zbyt zawęża koncepcjom teoretycznym i zachowuje się trochę tak, jakby postępowała wedle schematu: analizuję twórczość X, to mi trochę przypomina teorię Y, ale nie, idee Y są jednak zasadniczo różne od X. Jednakże teorie Y są takie ciekawe, napiszę o nich, a nuż z tego zestawienia X i Y wyjdzie coś interesującego. Sprawia to wrażenie połączeń przypadkowych, złudnych. W książce snute są *de facto* dwie oddzielne opowieści – o analizowanych tekstach i inspirujących autorkę teoriach, relacje zaś pomiędzy nimi są często nieprzekonujące.

Bardzo udany jest natomiast rozdział poświęcony eseistyce Racheli Auerbach. Ubertowska celnie wskazuje, że każdy z dotychczasowych badaczy ma właściwie „swoją Auerbach”, w zależności od tematyczno-formalnego wyboru korpusu tekstów z jej twórczości. Ona sama zajmuje się esejami powstałymi w latach 1942–1944 i wydanymi tuż po wojnie. Interesują ją trzy obszary tematyczne: obozy zagłady, kategoria rzeczy oraz rola środowiska naturalnego. Szczególnie rola rzeczy w pisarstwie Auerbach, słusznie chwalonym za nowatorstwo i wyprzedzanie pewnych refleksji, wydaje się fundamentalna. Zajmująca jest również część dotycząca natury jako horyzontu etycznego Zagłady, nawet wtedy, kiedy z autorką oraz przywoływanymi przez nią teoretykami (na przykład Ewą Domańską) się nie zgadzam. Przykładowo, koncepcja ekofaktów, zakładająca, że „sosnowy las, ziemia, piasek, mgła, łubin, którym porastają groby nie są tłem, scenariem wydarzeń, lecz aktantem, aktywnym uczestnikiem historii, wpływającym na jej ostateczny sens” (s. 87–88), stanowi dla mnie dowód antropomorfizacji, naszej o nich opowieści, która nadaje owym naturalnym bytom sens. To narracja wprowadza tu sprawstwo, stąd „pismo natury” (s. 93) pozostaje jedynie pismem, jako że do natury, poza naszymi interpretacjami, dostępu nie

ma. Zgodzić się jednak mogę, że owo „pismo natury” Auerbach, które rozumiem jednak tematologicznie, okazuje się „reprezentacją doskonałą – w prostszym, wewnątrznie spójnym kodzie wypowiada ono prawdę o rozmiarach zbrodni, która przyjmuje tu postać »ekocydu«, porażającej globalnej katastrofy” (s. 93).

W kolejnym rozdziale Ubertowska przygląda się eseistyce Kazimierza Wyki, uznając, że zastępuje ona w przypadku tego autora świadectwo. Badaczka nie unika wartościujących sądów, na przykład kiedy pisze, że „wszystkie spostrzeżenia Wyki na temat Zagłady Żydów są oryginalne, inspirujące, »świeże«, a także trafiające we właściwy rejestr emocjonalny i etyczny” (s. 97). Problematyczne jest natomiast stwierdzenie, że „marginalność Zagłady w eseistyce Wyki zaczyna jawić się nieco inaczej, jako świadectwo uczciwości, świadomie obranej strategii narracyjnej” (s. 97–98). Nie ujmując niczego autorowi *Pogranicza powieści* – zgadzam się bowiem z dokonaną przez badaczkę oceną jego pisarstwa – w ten sposób o każdym, kto o Zagładzie pisze mimochodem, powiedzieć można, że nie pisze o niej, ponieważ chce pozostać uczciwy.

Niezmiernie istotna i w dużej mierze na gruncie polskim nowatorska jest część druga, zatytułowana *Gender*. Dotąd perspektywę feministyczną w odniesieniu do Zagłady wykorzystywano u nas przede wszystkim, analizując pisarstwo obozowe (*vide* prace Bożeny Karwowskiej, Agnieszki Nikliborc czy Joanny Stöcker-Sobelman), stąd podjęcie tego tematu przez Ubertowską należy uznać za wypełnienie fundamentalnej luki. Nie oznacza to jednak, że zgadzam się z opinią badaczki, jakoby był to „najbardziej kontrowersyjny poznawczo obszar badań nad Holocaustem” (s. 113). Autorka wyjaśnia dalej, że podejście feministyczne/genderowe spotykało się z zarzutami o usuwanie w cień żydowskości ofiar, ahistoryczność czy trywializację Zagłady (s. 128–131), nadal jednak zdanie o najbardziej kontrowersyjnym obszarze badań brzmi zbyt kategorycznie.

Badaczka świadomie i konsekwentnie czerpie z historiografii feministycznej w wydaniu amerykańskim, przypisując jej rolę założycielską tej „subdyscypliny naukowej” (s. 115). Joan Wallach Scott, z której rozpoznań przede wszystkim Ubertowska korzysta, nazwana zostaje wręcz „matką-założycielką historiografii feministycznej” (s. 115), podkreślając, że zaproponowała ona „najbardziej ambitną i konsekwentną metodologicznie próbę zaadaptowania myśli genderowej do współczesnej historiografii” (s. 163). I znów, nie ujmując niczego amerykańskiej badaczce i jej metodzie transformacyjnej, warto wspomnieć, że jej zasadnicze, pochodzące z lat 80. i 90. prace (wcześniej napisała monografię o dziewiętnastowiecznych rzemieślnikach *The Glassworkers of Carmaux* (1974) oraz, razem z Louise Tilly, ważną książkę *Women, Work and Family* (1978)) poprzedziły jednak znaczne dokonania francuskiej szkoły historycznej. Już u progu lat 70., na skutek czynników naukowych, społecznych i politycznych, francuskie historyczki podjęły badania nad historią kobiet. Ważne jest zwłaszcza wprowadzenie w 1973 roku przez Michelle Perrot, Pauline Schmitt i Fabienne Bock kursu akademickiego pt. „Czy kobiety mają historię?” na uniwersytecie

Paris VII. Doskonale opisuje ten nurt Maria Solarska w książce *S/przeciw – historia. Wymiar krytyczny historii kobiet* (2011), a zwłaszcza w napisanej wspólnie z Maciejem Bugajewskim monografii *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka* (2009).

Niebezpieczne, z punktu widzenia poznawczego i etycznego, jest budowanie zwodniczych analogii pomiędzy judaistyką a myślą genderową (s. 114), a jeszcze bardziej zastosowana przez Andreę Dworkin kompletnie ahistoryczna i asubstancjalna analogia pomiędzy pogromami/gwałtami, nienawiścią do Żydów/kobiet, syjonizmem/ruchem wyzwolenia kobiet (s. 122), którą – jak się wydaje – Ubertowska aprobuje. Ważna i trafna jest za to obserwacja, że „ikoną symbolizującą pamięć o Holokauście w wymiarze międzynarodowym stał się »ocalony z Holokaustu«, Elie Wiesel, autor (dość przeciętnej, jak się wydaje) książki pt. *Noc*, a nie znakomite pisarki Charlotte Delbo, Ida Fink czy Janina Bauman” (s. 123), oraz idący za nią postulat o konieczności przebudowania kanonu literatury Zagłady, gdyż „funkcjonuje [on – B.K.] opresywnie wobec kobiecych opowieści wojennych, przede wszystkim dlatego, że mówi o nich w formie zapośredniczonej, na ogół za pośrednictwem męskiego narratora” (s. 127). Dalsze rozdziały są niejako konsekwencją tej myśli.

W rozdziale *Gender i Holokaust: strategie przetrwania, zasady tekstotwórcze* autorka mierzy się z problemem pogodzenia metateoretycznego dyskursu o tożsamości płciowej z rekonstrukcją konkretnego doświadczenia czasów Zagłady. Dziwne wydaje się kryterium selekcji tekstów, albowiem „zasadą podstawową był wybór książek autobiograficznych opublikowanych w profesjonalnych wydawnictwach literackich lub naukowych” (s. 137). Pomijając już fakt, że wybór ten podporządkowuje się decyzjom męskich gremiów redakcyjnych i dyskursowi androcentrycznemu (kobiety, subwersywne wypowiedzi nie przedarłyby się do „profesjonalnych wydawnictw”, rozpatrywane są więc teksty, które uznane zostały za dopuszczalne w ramach dyskursu), stanowi on jawne zaprzeczenie wstępnej deklaracji, że analizowane będą publikacje pochodzące z marginesu narracji o Zagładzie. W tym celu sięgnąć trzeba było – w duchu Foucaulta – do zapomnianych archiwów i dopiero stamtąd wydobyć zawłaszczony głosy kobiece. Również spośród wyodrębnionych przez Ubertowską ośmiu kategorii, „wyznaczników kobiecego doświadczenia Zagłady, takich wszakże, które znajdowałyby swoje przedłużenie w określonych zasadach tekstotwórczych” (s. 138), tj.: ukierunkowania na innych, utraty bliskich i przyjaciół, przymusu zmiany tożsamości, uwikłania w język, rysu silnej emocjonalności, semantyzacji przemilczeń (eliptyczności), obserwacji socjologicznych/antropologicznych oraz poczucia rozdwojenia, właściwie zgodzić się mogą jedynie z piątą – wyrażoną wprost emocjonalnością. Wszystkie pozostałe nie są wcale atrybutywne dla zagładowego pisarstwa kobiecego. Skąd na przykład autorka czerpie pewność, że „kobiety były szczególnie wyczułone na pewne sfery języka nazistowskiego” (s. 146)? Była to raczej kwestia kultury domu, w którym się wzrastało, a nie

płciowa. A jeśli już, ów logocentryzm przypisać należałoby raczej mężczyznom. Również najbardziej charakterystyczna cecha – emocjonalność, wynikała najczęściej z przedłużenia stylu przedwojennego pisarstwa kobiecego, a nie ze świadomego budowania przeciw-historii.

Zresztą kolejny rozdział, poświęcony porównawczej analizie wspomnień Cywii Lubetkin i Icchaka Cukiermana, wywraca tę kategoryzację do góry nogami. Okazuje się, że „W relacji Cywii Lubetkin przeważa zmysł dyscypliny i pewnej zwięzłości. O ile Cukierman rekonstruuje pamięć o Zagładzie z drobiazgowości i detali, wątków osobistych i wielu prywatnych historii, o tyle narratorka tomu Lubetkin porusza się na poziomie syntetycznej oceny sytuacji” (s. 172), „wymiar prywatny czy intymny wydarzeń międzyludzkich został tu przemilczany” (s. 174). Ubertowska wyjaśnia to w ten sposób, że o ile Cukierman mógł obrać dowolną pozycję w obrębie dyskursu, o tyle Lubetkin, jako kobieta, „by osadzić siebie w tradycji epiki wojennej jako postać pierwszoplanowa, musi »przebrać się« za mężczyznę i poddać swój dyskurs praktykom wystylizowania relacji w zgodzie z wymogami retoryki »męskiej«” (s. 181). Traci zatem sens zastosowanie poprzednio wyszczególnionych, opisowych, substancjalnych cech pisarstwa kobiecego na temat Zagłady. Analizowany tekst wymaga bowiem każdorazowo zastosowania „gęstego opisu”, uwzględniającego jego kontekst.

Dwa ostatnie rozdziały w ramach części *Gender* poświęcone zostały postmemorialnym kobiecym narracjom o wojnie i Holokauście, w których trwa „stan swoistej wojny na poziomie estetyki” (s. 187), czyli ważnym książkom: Bożeny Umińskiej-Keff, Doroty Masłowskiej i Sylwii Chutnik, oraz pomnikowi *Holocaust-Mahnmal* Rachel Whiteread. Oba rozdziały są interesujące, choć również skłaniają do polemiki, którą z racji ograniczeń tutaj pominę. Wspomnę tylko, że nijak nie mogę zgodzić się na to, że bohaterki manghi (chyba jednak mangi) są postaciami androgynicznymi (s. 209), zwłaszcza w świetle częstego ich wykorzystywania w animowanych filmach porno. Ponadto, rozdział dotyczący Whiteread słabo powiązany jest z resztą, nawet jeśli uznać pomnik artystki za wypowiedź kobiety. Sama autorka wyczuwa, że rzecz jest nieco kontrowersyjna, pisze bowiem, iż „W przypadku Holocaust-Mahnmal odniesienia do aspektów genderowych w społecznej historii sztuki nie są może tak widoczne” (s. 229). Śmiem twierdzić, że gdybyśmy nie wiedzieli, że autorem pomnika jest kobieta, na podstawie samej jego analizy nigdy byśmy do tego nie doszli.

Ostatnia, trzecia część książki poświęcona została „opowieściom historyków”. Chodzi o te teksty, w których badacze Zagłady – Saul Friedländer, Raul Hilberg, Geoffrey Hartman, Michał Głowiński i Marianne Hirsch – decydują się na spisanie autobiografii. Zabrakło mi tu szczególnie doskonałego tomu Shimona Redlicha *Razem i osobno...*², opisującego trzy społeczności: polską, żydowską

² Por. SH. REDLICH: *Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*. Przeł. G. GODLEWSKI. Sejny 2002.

i ukraińską, żyjące w Brzeżanach (dzisiejsza Ukraina) w latach 1919–1945. Autor (urodzony w 1935 roku we Lwowie), będąc zarazem ocalańcem i mieszkającym obecnie w Izraelu historykiem, podejmuje próbę „odtworzenia świata sprzed zapadnięcia ciemności”³. *Razem i osobno...* stanowi zatem ciekawe połączenie pierwszoosobowej relacji wspomnieniowej, zbioru źródeł oraz trzecioosobowej narracji historycznej. Każdy rozdział otwiera fragment autobiografii autora, następnie prezentowana jest część faktograficzna, zwieńczenie zaś stanowią cytowane wypowiedzi brzeżan i okupujących miejscowość Niemców, pochodzące zarówno z wywiadów przeprowadzonych przez Redlicha, jak i czerpane z materiałów archiwalnych.

Diametralnie różnimy się z Ubertowską w ocenie pewnych, opisywanych w tej części zjawisk. Nie zgadzam się z wizją jednostronnego kultu, „jednostkowego punktu widzenia w badaniach nad Zagładą” (s. 262), zgodnie z którym „zatarły się precyzyjne sensory normatywne i operacyjne przypisywane takim pojęciom, jak »świadectwo/naoczne świadectwo«, »źródło«, »dokument«, relacja ustna w ramach *oral history*” (s. 262). Jeśli już, to zwłaszcza w wypowiedziach historyków dostrzegam impregnowanie się na próby wprowadzenia dyskursu świadectwa do głównego nurtu zainteresowań. Z tego też powodu zupełnie inaczej oceniam postać Raula Hilberga, który – odwrotnie niż pisze autorka – do końca życia fetyszyzował dokumenty archiwalne i przypisywał im wyjątkową wartość w procesie badania przeszłości. Doskonale świadczy o tym przywołany na s. 262–263 cytat z *Pamięci i polityki...*, który jest dowodem na coś zupełnie przeciwnego, niż twierdzi Ubertowska. Absolutnie nie dostrzegam w słowach o dokumencie jako artefakcie „częściowej akceptacji inspiracji płynących ze strony narratywizmu, a nawet zwrotu performatywnego czy reistycznego” (s. 263). Nigdzie w wypowiedzi Hilberga nie pobrzmiewa także myśl o tym, że dokument to relacja „nieuchronnie zapośredniczona przez język” (s. 263). To wyraźna imputacja autorki.

Wielokrotnie już wyrażałem sprzeciw wobec pisania o Zagładzie z perspektywy katów, którą to przyjął i pozostał jej wierny Hilberg, właśnie – po raz kolejny odwrotnie niż autorka (por. s. 265) – zgadzając się z zarzutem Lustigera, że historyk „zasypał ofiary tonami przypisów”⁴. Pisanie o Holokauście ma moim zdaniem sens tylko wtedy, kiedy służy pamięci zamordowanych, i aby oddać im sprawiedliwość, trzeba przyjąć ich, a nie nazistów spojrzenie, jak czyni w Polsce choćby Barbara Engelking. Dyskusyjna jest też teza, że „Polskie piśmiennictwo ostatnich dekad w znacznym stopniu zostało zdominowane przez publikacje uwikłane w procesy emancypacyjne grup i środowisk społecznych, które były dotychczas marginalizowane” (s. 291). Ja owej dominacji nie widzę, lecz jedynie

³ Tamże, s. 6.

⁴ Zob. R. HILBERG: *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*. Przeł. J. GIEBUŁTOWSKI. Warszawa 2007, s. 118.

próby uzyskania, ciągle jeszcze stłumionego przez dyskurs, własnego głosu. Celne są natomiast analizy *A Scholar's Tale* Geoffreya Hartmana w kontekście przestrzennej metafory podróży, projektu autobiograficznego Michała Głowińskiego jako coming outu oraz książki *Ghosts of Home* Marianne Hirsch i Leo Spitzera jako pracy wyrosłej ze znużenia teorią, „z tęsknot pragmatystycznych i pragnienia sprawdzenia prawomocności stworzonych przez siebie kategorii teoretycznych” (s. 317–318).

Na koniec warto wspomnieć o autorskiej metodzie narracyjnej, przywołującej niezmiennie tych samych zachodnich teoretyków – Agambena, Franka Ankersmita, Derridę czy Hirsch⁵. Jest ona, moim zdaniem, niezwykle charakterystyczna dla dominującego w polskim (także anglojęzycznym) dyskursie prze-teoretyzowania Zagłady, przy jednoczesnym pominięciu wciąż jeszcze dostatecznie niepoznanych kwestii podstawowych. Tym samym książka, która wedle deklaracji zajmuje się marginesem marginesów, przynależy właśnie do centrum mówienia o Holokauście. Nieco złośliwie dodać można – parafrazując niezwykle krytyczną opinię Ubertowskiej o tomie Bożeny Shallcross *Rzeczy i Zagłada* – że publikacja ta ma wiele słabości: od zbytniego zanurzenia się w dyskursie teoretycznym, po arbitralny dobór analizowanych tekstów i autorów (o monografii Shallcross pisze Ubertowska, że brakuje w niej „mocnej podbudowy teoretycznej”, dobór analizowanych tekstów jest zaś „niezrozumiały”; zob. przypis 26 na s. 80). Stanowczo publikacja *Holokaust...* jest najlepsza wtedy, kiedy autorka pisze od siebie, a nie cudzym, teoretycznym głosem. Doskonały jest na przykład wstęp do rozdziału poświęconego *Pamięci i polityce...* Raula Hilberga, w którym Ubertowska opowiada historię powstawania tego szkicu i ujawnia własne, milczące założenia oraz zaskoczenie, którego doświadczyła. W rezultacie zmieniała swoje nastawienie do autobiograficznej relacji autora *Sprawców, ofiar, świadków* (s. 254). Szkoda, że badaczka, zamiast ulegać teoretycznym fascynacjom, nie wsłuchiwała się baczniej we własny „głos wewnętrzny”. Mam wrażenie, że zawiódłby on ją znacznie dalej i otrzymalibyśmy odmienną, bardziej przekonującą pracę na tak przecież istotne tematy – eseju, płci i autobiografii osób mierzących się profesjonalnie z tematem Zagłady.

⁵ Uczestniczyłem niedawno w konferencji młodych badaczy w Słupsku („Rozliczanie» przeszłości: relacje polsko-żydowskie w tekstach kultury XX i XXI wieku”, 15–16 kwietnia 2014 r.), podczas której 2/3 referatów odwoływało się wprost do kategorii „postpamięci” Marianne Hirsch.

Bartłomiej Krupa

The pitfalls of theory

Aleksandra Ubertowska: *Holokaust. Auto (tanato) grafie*. Warszawa, Instytut Badań Literackich PAN Wydawnictwo, 2014, ss. 367.

Summary

Holokaust. Auto (tanato) grafie, the most recent book by a distinguished Polish researcher of the literature of the Shoah, Aleksandra Ubertowska, engages the themes which the author herself considers peripheral. The researcher emphasises the instability of the texts that are analysed – essays, women's writing and the autobiographies of the historians of the Shoah. The main reservations of the reviewer have to do with the lack of a precise indication of the things which lie at the heart of the discourse of the Shoah and of why the selected texts – and these include e.g. the works by Primo Levi and Jean Améry – were considered marginal. Ubertowska also indulges in quite far-fetched associations, and her argument stumbles along theoretical, excessively free-ranging though erudite considerations. In a number of cases there is also a lack of certain important contexts, e.g. a reference to the French feminist historiography. The author of the review also has a different opinion concerning the evaluation of certain phenomena – of Raul Hilberg's research method or of constructing an analogy between the Jewish condition and the homosexual condition. However, the publication which is here discussed is at its best when the author speaks her own mind instead of resorting to the fashionable, alien, theoretical discourse.